



JESPER JUUL

RODZIC JAKO  
PRZYWÓDCA STADA



PEŁNE MIŁOŚCI PRZYWÓDZTWO W RODZINIE

JESPER JUUL

RODZIC JAKO  
PRZYWÓDCA STADA

PEŁNE MIŁOŚCI PRZYWÓDZTWO W RODZINIE

**Ni**

Tytuł oryginału  
LEITWÖLFE SEIN. LIEBEVOLLE FÜHRUNG IN DER FAMILIE

Opracowanie graficzne okładki  
AGATA GOŁDYKA

Tłumaczenie  
DARIUSZ SYSKA

© 2016 Verlagsgruppe Beltz, Weinheim und Basel  
© 2017 Copyright for the Polish edition and translation by  
Wydawnictwo MiND

ISBN 978-83-62445-61-5

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo MiND  
ul. Sarnia 21  
05-807 Podkowa Leśna  
tel./fax 22 729 02 82  
tel. 505 455 151  
[www.wydawnictwomind.pl](http://www.wydawnictwomind.pl)  
[mind@wydawnictwomind.pl](mailto:mind@wydawnictwomind.pl)  
Wydanie pierwsze  
Skład i łamanie: Mateusz Staszek

## WPROWADZENIE

Nasz świat zmienia się szybciej niż kiedykolwiek. Wszyscy próbujemy dotrzymać mu kroku i rozpaczliwie poszukujemy sposobów dopasowania się do przemian, tak aby służyły nam i naszym dzieciom. Dobra wiadomość jest taka, że często nam się to udaje. Przykładem mogą być smartfony, tablety, komputery i wszelkie urządzenia elektroniczne, które mają wpływ na nasze życie. Porzuciliśmy defensywną i krytyczną postawę wobec nich, jaka dominowała przed dziesięcioma laty w czasie zalewu nowinek technologicznych, i osiągnęliśmy punkt, w którym zachęcamy dzieci i młodzież do wyznaczania sobie dni czy tygodni wolnych od elektroniki. W rodzinach zaś znajdujemy sposoby, żeby w sposób ciekawy spędzać czas bez ciągłego spoglądania na ekran. Wielu z nas na nowo odkrywa wartość bezpośrednich rozmów i spotkań, a dzieci chętnie podążają za dorosłymi, którzy mają odwagę wyznaczać nowe standardy.

Od ponad pokolenia nasze społeczeństwa próbują poradzić sobie z faktem, że dzisiaj każdy z nas – niezależnie od wieku – jest znacznie silniejszy i samodzielniejszy niż ludzie w przeszłości. W centrum uwagi znajduje się poszukiwanie zdrowej równowagi

pomiędzy naszą potrzebą współdziałania z innymi a chęcią ochrony własnej integralności i osobistych granic. Czy staliśmy się już nazbyt indywidualistyczni i egocentryczni? A może wciąż mamy odwagę wchodzić w relacje, które mogą przynosić ból lub rozczarowanie? Owo poszukiwanie równowagi to wielkie wyzwanie egzystencjalne.

Badacze zajmujący się wychowaniem, pedagodzy i ludzie tacy jak ja spierają się o wiele rzeczy, jednak jedna kwestia pozostaje bezsporna. Dzieci potrzebują przewodnictwa dorosłych! – co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Wiemy to, ponieważ dzieciom, którym tego zabrakło – bo dorastały same albo z rodzicami, którzy nie potrafili lub nie chcieli im przewodzić – źle wiedzie się w dorosłym życiu. Pewna matka napisała mi kiedyś, że jej dwuletnia córka nie chce rano wychodzić do przedszkola. Gdy już tam dotarła, wszystko było dobrze, ale i tak co rano wzbraniała się przed wyjściem z domu. Pewnego dnia matka znalazła w samochodzie kilka żelków, więc powiedziała: „Jeśli wsiądziesz do samochodu, to dostaniesz żelka”. W momencie, w którym pisała do mnie ów list, jej córka domagała się już co najmniej dwustu gramów żelków każdego ranka. Matka pytała mnie, co ma teraz zrobić. Wszyscy wiemy, że metoda żelków działa tylko przez kilka miesięcy. Jak więc zastąpić żelki rodzicielskim przywództwem? Odpowiedź jest zarazem bardzo prosta i bardzo trudna. Trzeba poznać swoje dziecko, respektować jego oso-

biste granice oraz być wobec niego tak autentycznym, jak to tylko możliwe. I o tym właśnie jest ta książka.



Dzieci potrzebują rodziców jako przywódców stada, którzy pomogą im odnaleźć się w puszczy życia – dokładnie tak samo jak małe wilczki. Dzieci potrzebują rodziców, którzy wysyłają im jasne sygnały. Widzimy dzisiaj wiele rodzin, w których dorośli tak bardzo boją się skrzywdzić lub zaszkodzić swoim dzieciom, że to one stają się przywódcami, a rodzice błądzą zdeorientowani przez las.

Możecie zapytać, dlaczego książce tej przyświeca motyw wilczego stada. Wilk jest raczej symbolem zwierzęcia alfa i agresji, a nie harmonii i równowagi. Jednak im więcej wiemy o wilkach, tym bardziej okazują się fascynujące. Kiedyś wydawały się złe i niebezpieczne, a dzisiaj zaskakują nas poziomem inteligencji społecznej. A przede wszystkim fascynują inteligentną strategią przywództwa, która jest absolutnie zorientowana na dobro stada jako wielkiej rodziny. Mieć dobrego przywódcę, który ich prowadzi i scala, to dla nich po prostu kwestia życia i śmierci. Myślę, że klucz do sukcesu wielu rodzin jest taki sam jak u wilków: więź i zaufanie. Życie rodzinne tych zwierząt może nas wiele nauczyć, a obraz wilka jako przywódcy stada jest w moich oczach nacechowany pozytywnie.

Moje pokolenie wierzyło, że jeśli będziemy żyli dokładnie odwrotnie niż nasi rodzice, to wszystko będzie okay. Ale nie wszystko było okay. Wielu dzisiejszych mężczyzn i wiele kobiet ma bardzo słabe wyobrażenie o tym, jak można żyć razem w jednej rodzinie, tak aby każdy otrzymał to, co mu się słusznie należy. Wynosimy różne wyobrażenia na temat wartości ze swoich domów rodzinnych, środowiska, wsi czy kultury, ale nie mamy żadnego powszechnego duńskiego, niemieckiego czy europejskiego zestawu wartości, który pomagałby nam we wspólnym codziennym życiu. Przez to staje się ono coraz większym wyzwaniem. Dlatego albo żyjemy w naszych rodzinach od konfliktu do konfliktu, co sprawia, że powstaje olbrzymie zapotrzebowanie na gotowe rozwiązania – których niestety być nie może – albo sami stale poszukujemy rozwiązań. W tym drugim wypadku musimy dużo ze sobą rozmawiać i ciągle pytać: Co ma być bazą dla mojej rodziny? Jakiego fundamentu chcę dla naszego wspólnego domu? I co jest dla mnie tak wartościowe, że chciałbym to przekazać moim dzieciom, ponieważ uważam, że również za dwadzieścia czy pięćdziesiąt lat będzie tak samo ważne? Te pytania łatwo się formułuje, ale nie jest łatwo na nie odpowiedzieć. Jeśli to, co się teraz dzieje w naszych rodzinach, uznamy za pewien kryzys, to przynosi on ze sobą wiele bólu, ale także – jak każdy kryzys – jest okazją do rozwoju i zmiany.

Rodzina to podstawowa tkanka każdego społeczeństwa. Niezależnie od różnorodności konstelacji rodzinnych oraz dużego odsetka rozwodów, rodzina jest zawsze zbiorem relacji opartych na fundamencie miłości. W Europie możemy obserwować stopniowe przekształcanie się rodziny typu „My” – jak ja ją nazywam – w rodzinę typu „Ja”. Każdy członek rodziny ma dzisiaj dostęp do nieograniczonych możliwości wyboru, jakie oferuje zglobalizowany świat. Jakość tych wyborów zależy przede wszystkim od naszego poczucia własnej wartości oraz od zasad, którymi kierujemy się w procesie naszego rozwoju.

Koncepcja rodzicielskiego przywództwa znajduje się w pewnego rodzaju kryzysie, odkąd w latach siedemdziesiątych dwudziestego wieku zaczęła się rozpadać tradycyjna rodzina zachodnioeuropejska, a kobiety ruszyły do walki o swoje prawa. Wcześniej wszystko było jasne: szef kierował firmą, nauczyciel decydował w szkole, a patriarchy kierował rodziną. Nie ma wątpliwości, że bunt przeciw autorytarnemu stylowi przywództwa był konieczny – zarówno na poziomie państwa, urzędu, firmy, szkoły, jak i rodziny. Miał on wiele pozytywnych skutków w życiu społecznym i prywatnym, przede wszystkim zaś spowodował, że sama koncepcja władzy została wzięta pod lupę i zakwestionowana w swej oczywistości. Natomiast w dziedzinach wykraczających poza politykę, jak na przykład edukacja czy